Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 6 grudnia 1912. Nr. 279

3 Cena numeru centy 3
(w ekspedycji w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 60 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN"; ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 6 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 259 czasopisma „Nowiny, Dziennik powszechny", z dnia 4 grudnia 1912 ustęp artykułu pod tytułem: „Z praktyk policyi krakowskiej" od słów: „Na policyi krakowskiej" do słów: „przed naruszeniem ustawy (str. 8. ł. 1) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 491 kk. i art. V. ustawy z dnia 17/12 1862 L. 6/63 Dz. u. p., że zakazuje się rozszerzenia inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w ustępie tym autor bez przytoczenia pewnych faktycznych okoliczności obwinia władzę policyjną w Krakowie pogardliwe przymioty i wystawia ją na publiczne pośmiewisko.

C. k. Sąd krajowy karny Senat III.

Kraków, dnia 4 grudnia 1912 (Podpis nieczytelny)

Pogotowie narodu.

Oryentacya polska: z Austryą przeciw Rosyi. — Krytyka stanowiska narodowej demokracyi i zwrot „Słowa Polskiego". — Jednomyślność opinii. — Podstawy i warunki dalszej akcyi. — „Rada Narodowa" i „Koło Sejmowe". — Potrzeba utworzenia centralnego komitetu.

Skoro tylko na horyzoncie ukazało się widmo wojny Austryi z Rosyą, przed społeczeństwem polskiem stanęła zarazem kwestya jakie stanowisko nam Polakom wobec tej wojny zająć, czy i jakie przygotowania czynić nam należy? — Wszyscy nietylko zrozumieli, ale wprost instynktownie odczuli, że nie wolno nam pozostać biernymi wobec tego dziejowego momentu, że potwornością byłoby dopuścić do tego, aby synowie jednej matki zabijali się w tej wojnie, stojąc we wrogich szeregach. W licznych organizacyach, w łonie ciał politycznych i na szpaltach prasy przeprowadzono obszerną dyskusyę w kwestyi „oryentacyi polskiej". W zasadzie stwierdzono bezwarunkową konieczność jednolitości myśli i czynu polskiego, ale na terenie dyskusyjnym wyraźnie zaznaczyły się zrazu dwa prądy, dwa kierunki myśli:

I. uznający, że obecny interes polski wymaga poparcia całą siłą Austryi;

II. niedowierzający Austryi ze względu na jej zależność od Prus i propagujący raczej hasło utrzymania *status quo* na ziemiach polskich.

Ten drugi kierunek, kierunek ostrożnej bierności, przejawiał się wśród części stronnictwa narodowodemokratycznego ze „Słowem Polskiem" na czele — oraz wśród części konserwatystów, z zasady skłonnych do ostrożności i kunktatorstwa, które jednak nie zawsze łączy się z prawdziwym rozumem stanu i rzadko kiedy tworzy historyę.

W pierwszym zaś kierunku, w kierunku żądania i przygotowywania czynu, poszły wszystkie stronnictwa radykalno-dem., poszły wszystkie odłamy i frakcye wielkich stronnictw — a przedewszystkiem poszła żywiołowo młodzież, poszedł instynkt narodu. Znamiennym jest objawem, że przeciw „Słowu Polskiemu" zwróciło się najdobitniej ostrze krytyki „Rzeczpospolitej", organu frondy narod.-demokratycznej. Występując przeciw oryentacyi Dmowskiego, który ucisk pruski uważa za szkodliwszy od ucisku rosyjskiego i twierdzi, że lepsze widoki otwierają się przed nami pod panowaniem rosyjskiem, pisze „Rzeczpospolita":

„Urąga to prawdzie. Bo przecież właśnie dziki ucisk rosyjski, najgłębiej nas rozstraja i wycieńcza, wydając na łup to bandytyzmowi, to znowu żydom litwakom, a na żadne zmiany na lepsze zgoła się nie zanosi i bije w nas tam cios po ciosie. Szerzenie poglądów tak nieprawdziwych jest drażniące i przyczynia się do wywoływania ciężkich przeciw stronnictwu zarzutów."

Potępiając „nakaz bierności" jako w danych warunkach najszkodliwszy dla narodu, „Rzeczpospolita" wywodzi dalej:

„Naród dwudziestomilionowy, w środku Europy, jeżeli chce żyć, musi być pewien przynajmniej tego, że jego synowie nie będą się wzajemnie zabijali w wojnie obcych sił na jego ziemi, musi być gotów na tę wojnę.



Żniwo śmierci. (Opis wewnątrz numeru).

Austrya nie będzie czekać.

Dziś
Do numeru dołączony jest
dodatek
„Praktyczna gospodyni"
i
Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Myśleć o przygotowaniu się na wojnę to nie jest szaleństwo, jak przywykliśmy sądzić w ciągu ubiegłych lat kilkudziesięciu, to jest najprostszy obowiązek wszelkiej pracy narodowej, który nam chwila obecna tak bardzo jasno postawiła przed oczyma.

I powinna chwila ta przemówić u nas głęboko do sumień obywatelskich.“

I stało się niebawem, że hasło polityki czynu i poparcia Austryi całą siłą w razie wojny z Rosyą zapanowało niepodzielnie w społeczeństwie polskiem. Pod wpływem tego żywiołowego, instynktownego impetu narodowej psyche, dokonał się wnet *radykalny zwrot w kierownictwie obozu narodowo-demokratycznego* i „Słowo Polskie“ dziś stanęło na tem samem stanowisku co inne stronnictwa i pisze w ostatnim numerze:

„Oryentacya polska mówi: nie będziemy nikomu się wysługiwać przedwczesnemi ruchami, ale nie będziemy też bierni w chwili wielkich międzypaństwowych konfliktów na ziemiach polskich. I całą naszą siłę wytężymy, aby na wypadek tych konfliktów nie dopuścić do nowego podziału Królestwa Polskiego, tem mniej do zaboru Królestwa Polskiego przez Prusy.

Natomiast z równą siłą gotowi będziemy poprzeć wkroczenie do Królestwa Polskiego Austryi, jeśli będzie **miało ono cel trwały**.“

Dziś więc niema rozłamu wśród opinii polskiej, niema protestu przeciw hasłu przygotowania się na wypadek wojny, hasłu organizacyi **pogotowia zbrojnego tak w fizycznym jak i duchowym** zakresie.

* * *

Nie wiemy jeszcze wcale, czy wojna wybuchnie (prawdopodobniejszem jest, że do niej nie przyjdzie!), ale to wiemy, że ta ewentualna wojna wymagać będzie od nas ciężkich ofiar i dotkliwe wyrządzi nam szkody. Terenem przyszłej wojny jest Królestwo Polskie, które uledz może dewastacyi przez hordy cofającej się armii rosyjskiej, sotni kozackich i czerni sołdackiej, spędzonej z dalekich gubernij rosyjskich. Tysiące młodzieży polskiej pospieszy bądź pod sztandary austryackie, bądź wypełni kadry organizacyj ochotniczych, które z zapałem pójdą w pierwszy ogień w walce o wolność współbraci.

Że tak będzie, wiemy o tem wszyscy. Trzeba, żeby o tem wiedziały także miarodajne w Austryi czynniki. Korona może w danym razie na nas liczyć — i może liczyć, że staniemy jako zorganizowana siła, mogąca zaważyć na szali bojowych wydarzeń.

Bo wstępując na drogę czynu, musimy wystąpić silnie. Zdając sobie sprawę z ogromu ofiar i z ogromu ryzyka — musimy uświadomić sobie, że biernością, lękliwością, połowicznością niczego nie uzyskamy — a możemy wszystko stracić. W każdym razie przyszła wojna, chociażbyśmy byli „neutralni“, *nam głównie szkody wyrządzi*: powetować je możemy tylko wzięciem w tej wojnie udziału jako strona czynna i silna.

* * *

Z tych pewników wynika szereg wskazań społecznych i narodowych, które muszą być podstawą dalszego praktycznego działania:

1) Musimy zapomnieć o partyjnych różnicach i stać na gruncie jednolitej narodowej akcyi. Mówiąc konkretnie: musimy iść łącznie także z organizacyą P. P. S., choć oczywiście jej dalszych celów nie aprobujemy i o różnicach między nią a nami pamiętamy. Ale zgniecenie Rosyi jest wspólnym polskim celem, który jednoczy wszystkich Polaków.

2) Organizacya i kierownictwo akcyi muszą być scentralizowane i muszą spocząć w rękach ludzi rozważnych. Nie komitety i partyjki, ale jedna organizacya i jedno kierownictwo, które *nie dopuści do przedwczesnych i szalonych kroków*, lecz będzie miało posłuch w społeczeństwie i z całem poczuciem strasznej odpowiedzialności będzie dyktowało narodowi, co i jak czynić należy.

3) Nie wolno nam wskrzeszać tradycyj roku 1863, nie wolno źle uzbrojonych i wyćwiczonych zastępów młodzieży wysyłać w bój na marne. Trzeba możliwie celowo przygotować się do ewentualnej akcyi, która tylko dobrze zorganizowana może być silną i skuteczną. Z tego wynika też konieczność zebrania funduszów.

* * *

Sprawami powyżej omówionemi zajęła się jak wiadomo „Rada Narodowa“, która projektuje utworzenie **centralnego komitetu**, powołanego do kierowania dalszą akcyą, zajęło się także Koło polskie w Wiedniu, a na życzenie Koła zwołał prezes Koła sejm. Biliński **Koło Sejmowe do Lwowa** na posiedzenie w niedzielę 8 b. m. o godz. 3 po południu. Na ten sam dzień na godz. 10 rano zaproszono prezydya klubów polskich na naradę. Na porządku dziennym wszystkie ważne sprawy polityki krajowej (a zatem i sprawa uniwersytetu ruskiego i ugody z Rusinami. *Przyp. red.*)

Niewątpliwie z dyskusyi w Kole Sejmowem (złożonem z posłów parlamentarnych i sejmowych) wyłoni się ostatecznie wskazówka, jak należy ująć w karby istniejącą akcyę i jak nią kierować.

Naszem zdaniem najlepiej odpowie zadaniu utworzenie specyalnego komitetu, po myśli Rady Narodowej. Koło Sejmowe przy całej swej powadze jest ciałem zbyt luźnem, zbyt ciężkiem i nie jednoczy w sobie wszystkich kierunków politycznych w kraju.

Owa utworzyć się mająca centralna polska organizacya przedewszystkiem będzie musiała uzyskać od miarodajnych czynników w Austryi wyjaśnienie, czy i jakie projekty ma Austrya odnośnie do Królestwa Polskiego. *ls.*

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
2·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
5·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
9·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·16 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11 — n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
8·20 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Katastrofalna polityka austryackiej dyplomacyi.

Przewlekłe przesilenie rujnuje nas i państwo. — „Lepsza wojna od obecnych stosunków“. — Co kosztuje nas zbrojny pokój? — Czy uzyskamy gwarancyę trwałego pokoju?

Konflikt austro-serbski wszedł niestety w fazę chronicznego zapalenia. Sytuacya, aby użyć stereotypowego określenia, pozostaje nadal „niezmienioną a poważną“, przesilenie staje się przewlekłem, a wyjaśnienia nie należy się rychło spodziewać.

Ani Austrya, ani Rosya nie występują energicznie, nie zadają sobie pytań jasnych z żądaniem terminowej odpowiedzi. Oba państwa nie chcą wystąpić zaczepnie, oba mają nadzieję, że ostatecznie osięgną korzyści i załatwią swój spór bez wojny.

Zatem przesilenie trwa dalej bez zmiany i może będzie trwało do wiosny, bo Austrya poczeka prawdopodobnie na rezultat bałkańskich rokowań pokojowych, zanim ostatecznie wystąpi z *ultimatum*. Atmosfera w Europie jest duszna i parna, a szczególniej u nas w Galicyi wytworzyły się stosunki nieznośne. Publiczność doszła do ostatnich granic zdenerwowania skutkiem niepewności oraz depresyi ekonomicznej: a jeżli ten stan dalej potrwa bez zmiany, następstwa równać się będą ekonomicznej katastrofie. „Lepsza wojna od obecnego stanu“, takie zdanie słyszy się na każdym kroku z ust ludzi, którzy nie chcą już nawet dzienników czytywać, aby nie dać się alarmować ciągłemi sprzecznemi poglądami na sytuacyę...

Politykę austryacką, która dopuszcza do takiego rujnującego społeczeństwo, chronicznego zapalenia, która nie chce czy nie umie zdobyć się na czyn, politykę tę nazwać trzeba **katastrofalną**.

Jest ona nią zaiste, bo dezorganizuje całe życie handlowe i przemysłowe, bo denerwuje społeczeństwo, bo rujnuje skarb państwa. Utrzymanie obecnego „zbrojnego pokoju“ kosztować będzie Austryę z pewnością miliard koron: czyli połowę kosztów wielkiej kampanii wojennej, któraby trwała dwa miesiące.

Rosya tedy zwycięża bez wojny. W roku 1909 zawierucha aneksyjna kosztowała Austryę pół miliarda k., teraz wydany zostanie miliard — a co uzyskamy?

Czy austryacka dyplomacya zdoła nam zapewnić trwały pokój w przyszłości? Czy Serbia przestanie być niebezpieczną ekspozyturą Rosyi na połudnu Austryi? Czy handel i przemysł austryacki otrzyma spodziewane korzyści? — Czy też przeciwnie konflikt między Austryą i Rosyą odroczony tylko zostanie na dwa lub trzy lata?

Musimy rychło usłyszeć jasną i wyraźną odpowiedź na te pytania. Przewlekanie obecnego stanu niepewności równa się rujnowaniu kraju.

Reunion ambasadorów.

Wiedeń. Kwestya zwołania konferencyi ambasadorów (*nie międzynarodowej konferencyi mocarstw*) weszła nareszcie w stadyum aktualne. **Wczoraj gabinety mocarstw otrzymały odnośną propozycyę ze strony Anglii**. Nie idzie tu bynajmniej o międzynarodową konferencyę, któraby miała prawo decyzyi, lecz niejako o stworzenie centrali celem szybszej i wygodniejszej wymiany myśli między gabinetami. Wniosek Anglii używa wyrazu *clearinghous* i najlepiej określa charakter zamierzonej konferencyi. Austro-Węgry zajmują wobec projektu stanowisko przychylne, zaprotestowały tylko przeciw zamiarowi odbycia konferencyi w Paryżu, aby usunąć całą sprawę z pod wpływu Izwolskiego. Wobec tego centrala wymiany zdań między mocarstwami zbierze się prawdopodobnie w Londynie.

Ciężkie ustawy wojskowe w Austryi i na Węgrzech.

Opór Izby posłów i żądanie zmian. Wnioski polskie.—Rząd mimo wszystko zwycięży... — Przyjęcie ustawy wojskowej przez Sejm węgierski.

Wniesione przez rząd „uzupełniające ustawy wojskowe“ na czas mobilizacyi i wojny są niesłychanie ciężkiemi ustawami i poddają faktycznie całą ludność męską do 50 roku życia pod zarząd i pod władzę *dyscyplinarną wojskową*. To też w parlamencie nie tylko socyaliści, ale wszystkie inne stronnictwa **zażądały zmiany** szeregu ciężkich postanowień. Z polskiej strony postawiono cztery wnioski: 1) żeby granica wieku co do świadczeń wojskowych zniżoną została z 50 na 45 lat; 2) żeby wojskowe sądy nie miały zastosowania do cywilnych osób; 3) żeby świadczenia zostały terytoryalnie ograniczone na gminy; 4) aby ustawa miała zastosowanie tylko w czasie mobilizacyi. Podobne wnioski stawiają także Niemcy. Obok tego stronnictwa opozycyjne zapowiedziały ukrytą obstrukcyę. Tak np. Czesi radykalni stawiają około 200 wniosków. — W parlamencie usposobienie bardzo przygnębione. Z jednej strony posłowie nie mogą łatwo aprobować tak drakońskich postanowień ustawy, z drugiej publiczną jest tajemnicą, że rząd ani na przewlekanie, ani tem mniej na odrzucenie ustawy się nie zgodzi i gotów jest w danym razie sesyę zamknąć.

Ale, jak się zdaje, ostatecznie mimo wszystkie protesty i zarzuty i zamiary obstrukcyi, rząd jednak uzyska w Izbie większość potrzebną do uchwalenia tych ustaw bez ważniejszych zmian. A należy nad tem ubolewać: posłowie nie powinni brać na siebie *odium* uchwalenia takich ustaw, lecz raczej należy pozostawić za nie odpowiedzialność rządowi, który je może narzucić.

Jak donoszą z Budapesztu, **Sejm węgierski przyjął en bloc wszystkie ustawy wojskowe**.

Na mocy przedłożenia rządowego uchwalono też ustawę dającą daleko idące pełnomocnictwo rządowi w sprawie wprowadzenia na Węgrzech m[illegible]ratoryum **handlowego**.

Według ostatnich wiadomości, dzisiaj z Wiednia nadeszłych, wielkie stronnictwa godzą się na przyjęcie ustawy bez zmiany, **o ile rząd w formie rozporządzenia wykonawczego uczyni zadość głównym życzeniom i złoży w Izbie odpowiednie oświadczenie.** Zdaje się, że na tej podstawie istotnie przyjdzie do skutku kompromis.

Dalsze żądania Koła polskiego.

Imieniem Koła polskiego przemawiał wczoraj w komisyi prawniczej podczas dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi p. Steinhaus.

Pos. Steinhaus oświadczył, że Koło polskie wyraża życzenie, aby postanowienia przedłożenia zostały ograniczone tylko na wypadek rzeczywistej mobilizacyi w celach wojennych, dalej aby na wypadek, gdyby ta ustawa została zastosowaną dla celów siły zbrojnej państwa sprzymierzonego ustanowiono, że wezwanie do takich świadczeń może tylko nastąpić ze strony komendantów krajowych, dalej, aby wypowiedziano w ustawie, że powołane osoby cywilne wyłącznie podlegają jurysdykcyi ustaw krajowych.

Projekty podatkowe.

Mały plan finansowy.

Na posiedzeniu komisyi finansowej poseł Steinwender przedstawił t. zw. mały plan finansowy, obejmujący podatek od wódki, podwyższenie podatku osobisto dochodowego, zaprowadzenia podatku kawalerskiego, podatku od tantyem i dywidend. Znaczna część podatku wódczanego ma być przekazana krajom tak, że z małego planu finansowego pozostałoby państwu około 20 milionów koron.

Referent domagał się, aby jeszcze przed Bożem narodzeniem plan ten załatwiono. Komisya jednak przerwała swoje obrady dopóki referent nie przedłoży swoich wniosków w druku.

Na posiedzeniu komisyi podatkowej p. Abrahamowicz postawił wniosek o podwyższeniu podatku od piwa.

Doświadczenie uczy — mówił p. Abrahamowicz — że to, na co rząd swego czasu się nie zdobył, to uczynili właściciele browarów, podwyższając cenę nie o 0·6 h. na litrze, lecz o 2 h. Podwyższenie podatku od piwa ma i tę korzyść, że państwo sumę z podwyższenia podatku spirytusowego może dać krajom do rozporządzenia.

Zawieszenie broni, rokowania pokojowe i groźne konflikty między sprzymierzeńcami bałkańskiemi.

Jak doniosła Bulg. Agencya, protokół zawieszenia broni podpisano wczoraj w Czataldży o 8 wieczór odpowiednio do tekstu, zaproponowanego przez Danewa.

1) Dla umożliwienia ułożenia preliminarzy pokojowych rządy Turcyi, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry zawierają zawieszenia broni na czas nieograniczony.

2) Jeżeli obie strony nie zgodziłyby się na warunki pokojowe i okazałaby się konieczność dalszej wojny, to obie strony muszą wzajemnie 48 godzin naprzód zawiadomić się o podjęciu kroków nieprzyjacielskich.

3) Strefy neutralne, zapobiegające konfliktowi, będą oznaczone przez sztaby jeneralne obu stron. Dla ustalenia tych stref Czarnogórcy wyślą osobnych delegatów do Skutari, Bułgarzy do Adryanopola, a Serbowie do armii zachodniej. Delegaci ci porozumią się z delegatami tureckimi.

Rokowania pokojowe rozpoczną się w Londynie 13 grudnia.

Zawarcie zawieszenia broni między państwami bałkańskiemi, *z usunięciem się Grecyi* daje pole do najrozmaitszych kombinacyj. Grecy z całą stanowczością obstają przy posiadaniu Saloniki. Król nawet przeniósł tam swoją kancelaryę. Zdaje się, że przyjdzie do bardzo ostrego starcia między Grecyą a resztą Związku bałkańskiego. Nawet wojna między Bułgaryą a Grecyą nie jest wykluczona. Czarnogóra również z trudnością tylko skłonić się dała do odstąpienia do dalszej wojny. Nacisk wywarła Bułgarya przez groźbę, że przestanie płacić dziennie subsydya na wojnę. Grecya zaś prowadzić będzie dalej wojnę i domaga się odstąpienia Janiny.

Serbia oddała Bułgaryi Monastyr, aby ją wciągnąć w konflikt albański.

Pokój zostanie zrewidowany.

Cetynia. Rosyjski poseł Giers zjawił się u króla z urzędowem zawiadomieniem, że mocarstwa wielkie zgodziły się na to, aby pokój między Turcyą a państwami bałkańskiemi poddać po zawarciu rewizyi. To samo oświadczenie złożył także Giers wobec rządu czarnogórskiego w Cetynii.

Chytre stanowisko Grecyi.

Zofia. (Aj. Bułgarska). Zawieszenie broni zostało podpisane przez bułgarskich pełnomocników imieniem Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry. Grecya zastrzegła sobie termin 24-godzinny dla przystąpienia do protokołu. W razie nieprzyłączenia się, będzie Grecya mimo tego brać udział w rokowaniach pokojowych.

Konstantynopol. Rząd poczynił już przygotowania, aby wysłać żywność do Adryanopola i Skutari. Ludność oblężonych miejsc otrzyma swobodę odejścia, gdzie będzie chciała.

Półoficyalna prasa potępia fakt, że Grecya nie przyłączyła się do zawieszenia broni i uważa stanowisko Grecyi jako dowód braku łączności z sojuszem bałkańskim. Turcya będzie dalej prowadziła wojmę przeciw Grekom, aż Grecya zgodzi się na stanowisko Turcyi. Grecya żąda za zawieszenie broni oddania Janiny i Chios, gdzie kroki nieprzyjacielskie jeszcze trwają i nie dopuściła do zniesienia blokady.

Zuchwałe stanowisko Serbii.

Rosya zbrojnie poprze Serbię.

Wiedeń. „Südslav. Corresp.“ donosi z Belgradu: Rady mocarstw, wzywające do umiarkowania, widocznie nie wywarły tu żadnego wrażenia. Prasa serbska wyraża tu przekonanie, że Austrya poniesie klęskę dyplomatyczną. „Trgowinski Glasnik“ sądzi, że Serbia wyjdzie z przesilenia zwycięsko dzięki poparciu Rosyi. „Stampa“ zapewnia, że Serbia nawet na wypadek wojny obstawać będzie przy spełnieniu swoich żądań co do uzyskania terytoryum na wybrzeżu adryatyckiem.

Prasa serbska stara się oswoić opinię publiczną z ewentualnością nowej wojny i sądzi, że Rosya, nawet gdyby rząd jej nie chciał wojny, w końcu zmuszona będzie przez opinię publiczną do zbrojnego poparcia Serbii.

„Politika“ idzie w swoich nadziejach jeszcze dalej i sądzi, że jeżeli przyjdzie do konferencyi w sprawie bałkańskiej, to przynależność Bośni i Hercogowiny będzie również rozstrzygnięta na korzyść Serbii.

W razie wojny z Serbią.

Belgrad. Dzienniki belgradzkie donoszą o układzie wojskowym, zawartym między Austryą a Rumunią. Układ ten jest owocem podróży i konferencyi bar. Conrada Hötzendorfa, a polega na tem, że Rumunia pierwsza ma uderzyć na Serbię. — Bułgarya zachowałaby się neutralnie.

Panowie Edl i Prochaska podróżują.

Belgrad. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą: Konsulowie Edl i Prochaska o godz. 2 po południu wyjechali ze Skoplje do Prizrendu w towarzystwie sekretarza serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych Racica.

W niezawisłej Albanii.

„N. Fr. Presse“ opublikowała rozmowę swego współpracownika z bawiącymi w Wiedniu przywódcami albańskimi, którzy między

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

Czwartek: „Dobrze skrojony frak“.

Piątek: „Peer Gynt“

Sobota: „Jeniec Napoleona“.

Niedziela: popołudniu „Intryga i miłość“.

wieczór „Jeniec Napoleona“.

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od godz. 4 popoł do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości.

5 srebrnych gwiazd tańce

Momus krakow.

„Lolota“ operetka.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 1—15 grudnia b. r.

Margot, subret.

Wolski, kabaret

Lormand, śpiewaczka

Vera D[illegible], śpiewaczka.

Davis & [illegible] duet muzyczn[illegible]

Sa[illegible], komik

Despi[illegible], deklamatorka

Entry [illegible]

Baran[illegible], subretka

The O[illegible] akrobaci ręcz.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wiecz.

KINO-WANDA ul. Gertrudy

Przedstawienia od godz. 4 popoł do g. 10 wiecz.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We Czwartek 5 grudnia.

Dobrze skrojony frak

Krotochwila w 4 aktach G. Drégely.

OSOBY:

Ekscelencya Duff, minister — *M. Jednowski.*
Baron Reiner, właśc. kopalni — *E. Rygier.*
Stefania, jego żona — *Z. Czaplińska.*
Emma, ich córka — *Turowiczówna*
Ahldorf, członek Akademii — *Z. Nowakowski.*
Laura, jego żona — *Werniczówna*
Mikołaj Zimko — *L. Bończa*
Jerzy Silberberg, prez. auto-klubu — *Kosiński*
Teodor Gabl, dyr. kolei lokalnych — *Z. Noskowski.*
Adolf Kürschner, księgarz, — *W. Szymborski.*
Turner, dziennik. — *H. Schmidt*
Dr Marcin Sornberg — *Biegański*
Leopold Ruber, majster kraw.
Irena Ruber, jego córka — *Janiczówna.*
Antoni Melcer
Franc. Nadobny czel. krawieców — *St. Stanisławski.*
St. Jarszewski
Józef Hansen — *Ruszkowski*
Dawid Stern, handlarz zboża — *Bogusiński*
Lili jego córka — *J. Jarszewska*
Józef, służący Reinera — *G. Sanowski.*
Piotr, służący Melcera — *Miarczyński.*

Akt I. w warsztacie krawca Rubera, akt III. w mieszkaniu Melcera, akt II. IV. w mieszkaniu Reinerów.

Reżyser: Edmund Rygier.

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10½

innemi opowiadają, że rząd obecny jest rządem prowizorycznym. Zgromadzenie narodowe, które zbierze się w Elassonie, rostrzygnie się tak o formie rządu jak też o tem, kto ma objąć ster rządów. Albańczycy zgodzą się zapewne na system monarchiczny, gdyż Albania nie jest jeszcze dojrzała na rzeczpospolitą. Księciem zostanie prawdopodobnie wybrany jakiś chrześcijański książę zagraniczny. Natomiast pogłoski o dotychczasowych pretendentach do tronu są bezpodstawne. Przedewszystkiem postara się nowy rząd o reformę w każdym kierunku, zajmie się też kształceniem młodzieży i budową kolei. Dotąd niewiadomo, czy który z portów albańskich zostanie ufortyfikowany. Albańczycy liczą się z tem, że państwo ich będzie neutralne. O przyznaniu Serbii któregokolwiek z portów niema mowy; również nie zgodzą się Albańczycy na przyznanie Skutari Serbom lub Czarnogórcom. Gdyby Turcya Skutari odstąpiła, Albańczycy znów je zdobędą.

Konstantynopol. Ismael Kemal wczoraj w nocy wysłał do Porty następujący telegram:

„Albańczycy aż do tej chwili byli wiernymi państwa otomańskiemu i unikali wszelkich sprzecznych z tem aktów i nie zaniedbali nieść pomoc. Obecnie jednomyślnie postanowili, ponieważ kraj ich jest zalany przez nieprzyjaciela, występować wyłącznie w obronie praw swego narodu, nie wyrządzając Turcyi żadnej szkody i wystąpią w wilajetach skutarskim i Janiny samodzielnie. Proszą rząd turecki, by im nie odmówił swego poparcia“.

Przeciw oszukańczym bankructwom w Galicyi.

W wiedeńskiej Izbie handlowej odbyła się narada licznych korporacyj ekonomicznych, która zajmowała się stosunkami kredytowymi w Galicyi i na Bukowinie. Stwierdzono, że istotnie stosunki są tam bardzo trudne, ale że przy niewypłacalnościach dzieją się ogromne nadużycia przez usuwanie towarów i fingowane długi. Postanowiono wysłać do ministra sprawiedliwości deputacyę, która zażąda, aby prokuratorya państwa wzięła w obronę, krzywdzonych w ten sposób wierzycieli.

(Czy zarzuty te, podniesione przeciw kupiectwu galicyjskiemu, którego zresztą 80 procent tworzą izraelici, są uzasadnione, trzeba dopiero zbadać. Zasięgniemy w tej mierze opinii sfer kompetentnych. Przyp. red.).

Morderstwo w domu zajezdnym Sperlinga.

Kraków 4 grudnia.

We wtorek 4 lutego br. odkryto w domu zajezdnym p. Sperlinga przy ul. Kopernika 8 na piecu w jednym z „numerów“ zwłoki dziewczynki około 3 letniej, będące w stanie zupełnego rozkładu. Zawezwany lekarzy miejski dr Bernaciński po doraźnem zbadaniu zwłok orzekł, że dziecko według wszelkiego prawdopodobieństwa zostało uduszone, o czem świadczył znak strangulacyjny na szyji oraz odciski palców na policzku dziecka. Wobec tego odrazu nasunęło się podejrzenie, że ma się w danym wypadku do czynienia z morderstwem, dokonanem prawdopodobnie przez matkę uduszonej ofiary. Wdrożono w tym kierunku śledztwo, o którego przebiegu „Nowiny“ swego czasu obszernie pisały.

Dziwne koleje śledztwo to przechodziło. Z początku toczyło się przeciw niejakiej Apolonii Hrobotowej, która w dniu 2 lutego przybyła do rzeczonego zajazdu z małem dzieckiem, celem — jak mówiła — zasięgnięcia porady lekarskiej dla dziecka w szpitalu św. Ludwika. Przybyła płaciła za rachunek hotelowy roblami, a wyjechała niespostrzeżenie z hotelu zaraz nazajutrz 3 lutego. Ślad za Hrobotową prowadził do Będzina, dokąd udał się inspektor policyi p. Mohr. Stwierdził on, że Hrobotowa istotnie była krytycznego czasu z dzieckiem w Krakowie, lecz dziecko to żyło, o czem p. Mohr naocznie się przekonał. Wtedy przypomniał sobie p. Sperling, że w dniu 29 stycznia b. r. zajechała do jego „hotelu“ zupełnie inna kobieta z dzieckiem, a to wśród warunków zupełnie analogicznych, jak Hrobotowa. Była to przyzwoicie ubrana, około 35-letnia kobieta, która się zameldowała jako Edwardowa Kozłowska z Bogumina. I ona opowiadała, że przybyła do Krakowa, celem zasięgnięcia porady lekarskiej dla swej 2-letniej córeczki, cierpiącej na angielską chorobę. Kobieta ta, która płaciła rachunek hotelowy markami, znikła 30 stycznia, nie będąc wcale z dzieckiem w żadnym szpitalu.

Policya rozpoczęła poszukiwania za ową rzekomą Kozłowską, do czego w niemałej mierze przyczyniły się rozmaite przedmioty, pozostawione przez nią w numerze hotelowym. Znaleziono ubranie dziecka, należące prawdopodobnie do zamordowanej dziewczynki, kartkę pruską, zaadresowaną do pewnej osoby, zamieszkałej w Rosenbergu na Górnym Śląsku, oraz potarganą gazetę niemiecką wychodzącą w Hanowerze.

Policya rozpoczęła mozolne dochodzenia, mające na celu ustalenie identyczności owej Kozłowskiej. Przeprowadzono obfitą korespondencyę z władzami pruskiemi, aż wreszcie stwierdzono, że zbiegłą w dniu 30 stycznia z „hotelu“ Sperlinga kobietą jest m ężatka nazwiskiem Anna Zimelka z domu Kozłowska. Urodziła się ona w r. 1878 w Rosenbergu na Śląsku, jest poddaną pruską, a zamordowana córeczka Anna urodziła się w r. 1910 w Getyndze w tamtejszej klinice położniczej. Atoli wszelkie poszukiwania za Zimelkową-Kozłowską, która jest robotnicą fabryczną, były przez długie miesiące bezskuteczne. Aż tu nagle wczoraj we środę przed południem nadszedł do tutejszego sądu krajowego karnego telegram od król. policyi kryminalnej w Hannowerze, donoszący, że poszukiwana przez sąd krakowski Ana Zimelka-Kozłowska została także we wtorek ujętą i odstawioną do więzienia tamtejszego sądu karnego. Dalsze śledztwo przeciw aresztowanej będzie prowadził sąd pruski w Hannowerze, gdzie się też odbędzie rozprawa przeciw Zimelkowej, która — jako poddana pruska — nie może być wydaną władzom austryackim.

Śledztwo w tutejszym sądzie prowadził sędzia dr Taubenschlag. W toku śledztwa sądowego przeprowadzili lekarze sądowi prof. dr Horoszkiewicz i dr Jankowski obdukcyę zwłok znalezionych na piecu w numerze hotelowym. Sekcya była trudną, gdyż zgnilizna zwłok już bardzo była rozwinięta. Mimo to lekarze stwierdzili, że dziecko zostało uduszone. Na lewem udzie trupa dziewczynki znaleziono ślad rany krajanej, zadanej nożem już po śmierci dziecka, a więc zadanej trupowi. Widocznie morderczyni chciała trupa rozkawałkować.

Co słychać w mieście?

Kraków, 5 grudnia.

Uroczystość Kraszewskiego. Dnia 15 bm. urządza komitet, zawiązany z ramienia Straży polskiej dla uczczenia setnej rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego, uroczysty obchód, na który się złożą: nabożeństwo pamiątkowe na Skałce, uroczysta Akademia w Starym Teatrze i przedstawienie w teatrze miejskim. Szczegóły programu będą wkrótce ustalone i ogłoszone.

Z teatru miejskiego. W „Jeńcu Napoleona“, sztuce historycznej St. Kozłowskiego, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 7 bm. obsada ról jest następująca: Adama Korczaka gra p. Rygier, Karolinę p. Zielińska, Jerzego p. Turowiczówna, marszałkową Adelę p. Pytlińska, Bertę p. Olska, Księcia Dalberga p. Biegański, barona Ulma p. Noskowski, Henryka Langeron'a p. Kosiński, Napoleona p. Stanisławski, Berthiera p. Maryański. Autor przybyć ma na pierwsze przedstawienie.

Influenza panuje epidemicznie w Krakowie, zwłaszcza wśród dzieci.

Węgiel. Nietylko mali handlarze, ale i niektórzy wielcy podnieśli cenę węgla — bez powodu. Magistrat powinien pomnożyć liczbę swoich wozów węglowych, bo mnożą się skargi na niedostateczny dowóz magistrackiego węgla.

Brutalny szynkarz. Otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do notatki, znachodzącej się w dzienniku „Nowiny“ nr. 269 z 24 listopada 1912 na str. 5-tej pod tytułem: „Brutalny szynkarz“ upraszam po myśli § 19 ust. pras. o zamieszczenie we wzmiankowanym dzienniku następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, bym odznaczał się brutalnością w stosunku do swoich gości. Nieprawdą również jest, bym kazał wyrzucić na bruk służącą Sinecką z Kalwaryi. Natomiast prawdą jest, że ową Sinecką zaraz po zamachu samobójczym, który popełniła na schodach mego hotelu, wniosłem przy pomocy pokojowej na łóżko w jej pokoju, gdzie pokojowa z mego polecenia zajęła się jej ratowaniem i była jej pomocną przy ubieraniu, poczem sprowadzono Sinecką do oczekującej na nią karetki Pogotowia ratunkowego.

Z poważaniem
Markus Sperling“.

Sprostowanie p. Sperlinga mija się z prawdą. W świetle informacyj, zebranych od naocznych świadków wypadek przedstawia się następująco: Do jęczącej z bólu na schodach służącej Sineckiej, która w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość karbolu, przybiegł p. Sperling i w krzykliwym tonie nakazywał jej milczenie, grożąc policyą. Samobójczyni stłumiła jęki i powlokła się sama (!) do zajmowanego pokoju, gdzie p. S. rozkazał wprawdzie pokojówce pomódz ubrać się nieszczęśliwej, ale tylko w tym celu, aby ją wyprowadzić na ulicę, mimo, że w międzyczasie stróż kamienicy z własnej woli pobiegł na stacyę Pogotowia ratunkowego po pomoc. Lekarz polecił mu przygotować gorącej wody dla nieszczęśliwej, ale stróż nie mógł wykonać polecenia, bo powróciwszy musiał zająć się sam Sinecką, którą wyprowadzono już na ulicę. Nieszczęśliwą zaopiekował się tylko stróż, a następnie lekarz Pogotowia.

Z kroniki żałobnej.

Tekla Stapińska, matka posła i wiceprezesa Koła polskiego Jana Stapińskiego, zmarła 3 b. m. w Haczowie w powiecie krośnieńskim. Pogrzeb odbędzie się dnia 6 bm. tamże.

Rząd austro-węgierski ma dość zwlekania!

Serbia musi się zdecydować. — Rozwiklanie sytuacyi nastąpi bardzo szybko. — Dodychczasowy stan dłużej trwać nie może.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Przesilenie austro-serbskie przechodzie — zdaje się — z dniem dzisiejszym w fazę decydującą. Nadeszłe dzisiaj z zagranicy poważne wiadomości stwierdzają dobitnie, **że rząd austro-węgierski ma już dość zwlekania.**

I tak „Kolnische Ztg“, będąca w bliskich stosunkach z rządem Rzeszy, w artykule reprodukującym nastrój, panujący w wiedeńskich sferach miarodajnych, donosi, że rząd austro-węgierski postanowił nieodwołalnie **nie odkładać już na dalszy termin rozwikłania sporu z Serbią**, która już w najbliższych dniach będzie musiała ogłosić swoją decyzyę. Rząd austro-węgierski zażąda od Serbii **trwałych rękojmi**, że podobne niepokojenia monarchii przez Serbię, jaki przed trzema laty podczas przesilenia aneksyjnego i jak obecnie, **więcej się nie powtórzą**. Jeżeli te „trwałe rękojmie“ nie zostaną przez Serbię udzielone, **wówczas decyzya Austro-Węgier zapadnie bardzo szybko.** Wskutek wichrzeń Serbii Austro-Węgry ponoszą olbrzymie koszta, gdyż z dnia na dzień muszą czynić coraz rozleglejsze przygotowania. **Nieznośny ten stan dłużej trwać nie może.**

Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ donosi w telegramie z Londynu, że tamtejsze sfery polityczne otrzymały wiadomość z Wiednia, że **dalsze odkładanie załatwienia przesilenia austro-serbskiego jest niemożliwe**, gdyż olbrzymie koszta wynikłe z podobnego stanu niepewności, nie mogą dłużej obciążać skarbu państwa.

Panika w Serbii.

(Powołanie wszystkich do broni zdolnych) mężczyzn. Obawa przed napadem Rumunii.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tutejszy dziennik „*Az-Est*“ donosi z Belgradu, że serbskie ministerstwo wojny **powołało do szeregów wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Wojnę z Austryą uważają wszyscy za nieuniknioną.** W Belgradzie uchodzi za rzecz pewną, że na naradach bar. Conrada v. Hötzendorfa w Bukareszcie postanowiono, iż Rumunia pierwsza ruszy do ataku na Serbię.

Znana mowa kanclerza Rzeszy niemieckiej Bethmana-Hollwega wywołała **przerażenie** w serbskich sferach rządowych. Z mowy tej wynika, że Serbia nie może liczyć na poparcie Rosyi.

Dnia 3 go. b. m. kursowała po Belgradzie pogłoska, że w razie zbrojnego konfliktu między Austryą a Serbią, ta ostatnia nie może także liczyć na **czynną pomoc** ze strony Bułgaryi, która podobno zobowiązała się do neutralności tak, że Serbia byłaby skazaną wyłącznie na własne siły,

Dziennik „*Az-Est*“ donosi w dalszym ciągu, że według opinii belgradzkich sfer rządowych Grecya wystąpiła już ze Związku państw bałkańskich, oraz, **że wojna „Związku“ z Grecyą jest nieuniknioną.**

Bułgarya musiała zawrzeć zawieszenie broni.

Wiedeń. Tel. wł.). „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Berlina, że według wiadomości tam nadeszłych Bułgarya musiała zawrzeć zawieszenie broni z Turcyą, albowiem armia bułgarska pod Czataldżą cierpiała w ostatnich czasach głód, skutkiem niemożliwości zaprowiantowania.

Pogłoska o dymisyi Hartwiga.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi w formie pogłoski z Petersburga, że poseł ros. w Belgradzie Hartwig podał się do dymisyi.

Grecya walczy dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że Bułgarya wczoraj zaprzestała wszelkich kroków wojennych przeciw Turcyi. Natomiast 2 greckie statki wojenne **bombardowały wczoraj port albański Valonę.** Kierownik rządu albańskiego Ismael Kemal-bej wystosował z tego powodu telegramy do gabinetów europejskich, w których prosi o ochronę Europy przed najazdem Grecyi.

Niesnaski rumuńsko-greckie.

Bukareszt. (Tel. wł.). Pomiędzy Rumunią i Grecyą wybuchły niesnaski, albowiem armia grecka dopuszczała się okrucieństw na zamieszkałych w Macedonii Kucowałachach.

Walki pod Skutari.

Rjeka. Według sprawozdania generała Martinowicza, Turcy wczoraj na linii Kiri-Wraka urządzili gwałtowną wycieczkę na stanowisko Czarnogórców, celem przełamania linii nieprzyjacielskiej. Wywiązał się ogień artyleryi po obu stronach. W walce brał także udział oddział karabinów maszynowych. — Po kilkugodzinnej walce udało się Czarnogórcom wyprzeć Turków, zadając im ciężkie straty i zająć wzgórze poniżej Szerokiej Góry, które panuje nad Tarabosz i tam ustawić bateryę. Tem samem stanowisko Czarnogórców koło Skutari jest o wiele korzystniejszem dla dalszej operacyi. — Wczoraj stracili Czarnogórcy 6 żołnierzy i jednego oficera w zabitych i kilkunastu rannych. Straty Turków mają być znaczne.

Cetynia. O poniedziałkowej walce pod Skutari donoszą dodatkowo: Walka była nadzwyczaj zaciętą. Tylko interwencyi brygady Zeta udało się Czarnogórcom osłonić odwrót. Także król Mikołaj znajdował się w linii bojowej i wieczór powrócił przez Rjekę do Cetynii, gdzie obecnie bawi. Straty mają być o wiele większe, niż Czarnogórcy podają. Cenzura jest ostrzej stosowaną. Król rozdzielał wśród żołnierzy pieniądze i medale, aby podnieść ich zapał wojenny. Cały dwór zebrany jest w Cetynii.

Losy obecnej sesyi parlamentarnej.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Wczoraj krążyły pogłoski, że sesya parlamentarna zostanie zamkniętą, gdyby ustawy wojskowe nie zostały uchwalone. Dzisiaj panują odnośnie do sytuacyi parlamentarnej sprzeczne zapatrywania.

„N. Wr. Tagblatt“ twierdzi, że dzisiaj zapadnie decyzya, czy ustawy wojskowe będą przez parlament uchwalone. Natomiast „Zeit“, „N. Fr. Presse“ i „Reichspost“ donoszą, że rząd chce czekać z załatwieniem ustaw wojskowych aż do 10 grudnia. Gdyby odnośne ustawy aż do tego terminu nie zostały uchwalone, **wówczas rząd nieodwołalnie obecną sesyę zamknie.**

Deputacya kupiectwa z Galicyi w Wiedniu.

Wiedeń. Deputacya kupców i rzemieślników galicyjskich, złożona z pp. **Porębskiego, Dutkiewicza, Schaechtera, Schillera, Steinera, Fressera, Bujasa, Bernsteina i Kaderności**, prowadzona przez posłów dr Adolfa Grossa i dr Loewensteina przedstawiła wczoraj prezesowi Leowi i ministrowi skarbu Zaleskiemu, w myśl ostatnich uchwał krakowskiego wiecu rękodzielniczo-kupieckiego, stosunki kredytowe w Galicyi i domagała się od rządu lokacyi odpowiedniej części funduszów poczt. Kasy oszczędności w stosunku do wkładek w Galicyi w instytucyach krajowych z przeznaczeniem użycia tych funduszów dla otrzymania kredytu kupieckiego, rękodzielniczego i przemysłowego w dotychczasowej wysokości.

Deputacya żaliła się równocześnie na postępowanie władz podatkowych, które w tych krytycznych czasach nie tylko nie uwzględniają ciężkiego położenia obywateli i nie obniżają podatków, lecz przeciwnie, znacznie je podwyższają.

Minister Zaleski oświadczył, że nie może lokować funduszów pocztowej Kasy oszczędności, jak wogóle funduszów rządowych, w instytucyach krajowych, jednak w ostatnich dniach poczynił przez Bank austro-węgierski odpowiednie zarządzenia, aby Kasy oszczędności w razie runów dostały odpowiednie poparcie i żeby towarzystwom zaliczkowym nie restryngowano kredytu. Minister czuwa nad temi zarządzeniami. Co się tyczy sprawy podatków, minister przyobiecał, że poinformuje władze podatkowe, by przy ściąganiu i wymiarze podatków uwzględniały obecne krytyczne czasy.

Deputacya ma jeszcze interweniować u ministra dla Galicyi, Długosza.

Żniwo śmierci.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-ej).

Nasza dzisiejsza rycina przedstawia grozę wojny w całej jaskrawości. Na polu bitwy, pod Czataldżą, jeden z korespondentów utrwalił w swej kamerze straszną scenę zbierania ciał poległych przez tureckich sanitaryuszy. Na wozy, zaprzężone w woły, ładuje się trupy poległych, którzy wkrótce spoczną na wieki w wielkim masowym grobie...

Jak w kryminalnym romansie. Jechały pociągiem ze Lwowa do Sambora trzy zakonnice. Ustawicznie zsanwały kornety ku przodowi, jak gdyby starając się, ażeby twarze ich jak najmniej można było widzieć. W Komarnie jedna z nich wysiadła i zaczęła przechadzać się po peronie. Nagle ukazał się oficer stacyonowanego tam oddziału. Zakonnica zrobiła front i złożyła całkiem przepisowy ukłon. Wtedy zajął się gorliwie ów oficer siostrzyczką i oto miało się okazać, jak jedno z pism lwowskich donosi, że zakonnica jak i obie jej towarzyszki są poprostu mężczyznami, jakimiś szpiegami rosyjskimi.

Dokąd tych szpiegów odstawiono pismo owo nie podaje. Wspomniane zakonnice miano również onegdaj widzieć we Lwowie, gdzie oryginalnym wyglądem zwracały ogólną uwagę na siebie.

Pogoda w Krakowie

(Z krakow. [illegible])

Dn. 4 grudnia termometer [illegible] szedł od [illegible] do 2·1 C. barometr podnosił się.

Dn. 5 grudnia o godz. 7-ej rano stan barometru: 75[illegible] mm. stan termometru 1·7 C.

Wiatr cichy.

Prognoza: Dziś: pochmurne.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 0·7 C., najniższa 8·3 C. Ciśnienie powietrza 696 mm Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: zachmurzenie śnieg.

Pragmatyka służbowa
urzędników na długi czas pójdzie w odwłokę!

Pragmatyka służbowa urzędników państwowych została w ubiegłą sobotę przez Izbę panów ostatecznie załatwiona.

Tekst ustawy w brzmieniu, jakie mu dał rząd, spotkał się z zasłużoną krytyką sfer urzędniczych. To też Izba posłów poczyniła w tekście tym liczne zmiany, mające na celu wygładzenie ostrych kantów przedłożenia rządowego. Aliści Izba panów nietylko odrzuciła te propozycye, postawione przez ludowy parlament, ale dodała postanowienia, tchnące duchem reakcyjnym.— Zwłaszcza przyjęty przez Izbę panów wniosek księcia Schwarzenberga jest prawdziwym „paragrafem kauczukowym", wydającym stan urzędniczy na pastwę szykan. Wedle wniosku ks. Schwarzenberga ma pragmatyka służbowa zawierać postanowienia, że urzędnikom „nie wolno należeć do stow., których celem jest „zatamowanie ruchu urzędowego lub służbowego". Wnioskodawca miał tu na myśli ruch strajkowy, lub bierny opór urzędników. Jednakowoż nie ulega wątpliwości, że w praktyce zastosowanie tego postanowienia może się rozciągnąć na każdą akcyę Związków urzędniczych, zmierzających do poprawy bytu.

Z tego powodu też nowa pragmatyka służbowa w brzmieniu danem jej ostatnio przez Izbę panów, spotka się zapewne z silnym oporem zarówno sfer urzędniczych, jak i demokratycznych kół Izby posłów.

Bilans zmian niekorzystnych, dokonanych przez Izbę panów, przedstawia się następująco:

Za niekorzystne postanowienia (w porównaniu z brzmieniem pragmatyki, ustanowionem przez Izbę posłów) uznać trzeba: utrudnienia co do prawa zrzeszania się urzędników; możliwość cofnięcia urlopu ze względów służbowych; uregulowanie awansu czasowego według znamion objektywnych; wliczenie służby spędzonej w charakterze wolontaryusza, aspiranta i t. d. odpada; czas 10-letni, po którym można wejść w stan spoczynku, odpada, gdy urzędnika spotka katastrofa poza służbą, a wlicza się fakultatywnie, w razie ciężkiej, nieuleczalnej choroby; urzędnika, który przez trzy lata miał kwalifikacyę „nieodpowiedni", można spensyonować; wreszcie przewidziane jest nakładanie pieniężnych kar porządkowych.

Tak się przedstawiają w najogólniejszych zarysach ciemne strony nowej pragmatyki służbowej. Zmiany na gorsze dokonane przez izbę panów, spowodują zapewne, że *załatwienie sprawy pragmatyki służbowej urzędników na długi czas się odwlecze.* Boć przecież nieprawdopodobnem jest, aby zarówno zrzeszone Koła urzędnicze jak i Izba posłów zgodziły się na „poprawki", dokonane przez Izbę panów.

Cennik
IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego N-u o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·26
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 4. grudnia
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 12·09 do 12·10; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 18·58 do 10·59; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 12·28 do 12·2.; kukurudza na sierp. 00·00-00·00; na maj od 7·80 do 7·81; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

Na ziemiach polskich.
Bojkot żydów w Warszawie.

W całem Królestwie polskiem bojkot żydów szczególniej w dziedzinie handlu i przemysłu trwa w dalszym ciągu, jako odwet za antypolskie tendencye „litwackiego mrowia", za zawładnięcie mandatu warszawskiego i przeciwstawienie się narodowym interesom społeczeństwa polskiego. W ostatnich czasach z miast prowincyonalnych donoszą prasie warszawskie, że w tamtejszych towarzystwach wzajemnego kredytu i pożyczkowo-oszczędnościowych zaczęto ograniczać kredyt kupcom żydom.

Wczorajszy zaś żargonowy „Moment" zamieścił depeszę z Petersburga tej treści:

„W kołach bankierskich w Petersburgu i i Moskwie powstał projekt założenia w licznych miastach w Królestwie polskiem oddziałów wielkich banków z miast stołecznych, aby kupcy żydowscy, przeciw którym Polacy prowadzą teraz bardzo szkaradną agitacyę za nieudzielaniem im kredytu, mogli łatwo otrzymać kredyt w pomienionych oddziałach".

Żydowscy właściciele kamienic w Warszawie wypowiadają służbę stróżom polskim i sprowadzają rosyjskich.

Korespondent „Dziennika Pozn." przedstawia w ten sposób nastrój Warszawy:

„W tej chwili o niczem innem nie mówi się tutaj, jak o niebezpieczeństwie żydowskiem. W przeciągu krótkiego czasu odbyło się kilkaset zebrań kobiecych, na których zobowiązano się do bezwarunkowego bojkotu sklepów żydowskich. Sprawa ta, można powiedzieć, wylała się na ulicę, ogarnęła najniższe sfery, które rozumieją, iż chodzi tu o ich interes, iż mogą się otworzyć dla nich zarobkowania. Wszystko to z tym wynikiem, że w sklepach żydowskich panują pustki, a prasa żargonowa zionie nienawiścią i oburzeniem na Polaków. W kołach nacyonalistów żydowskich zebrano znaczne sumy na zapomogi dla handlarzy, dotkniętych bojkotem, licząc na to, że słomiany ogień wygaśnie w miesiąc lub dwa, przesilenie skończy się i rzeczy wrócą do dawnego stanu.

Zdaje się jednak, że tym razem społeczeństwo nasze zabrało się na seryo do walnej rozprawy z zachłannym żywiołem. Ogół rozumie, że to nie sprawa jednodniowa, lecz bardzo poważna, wymagająca wysiłku całego organizmu społecznego, zespołu wszystkich polskich czynników. Więc obradują się nad rozwojem kooperatyw, nad założeniem bazaru z taniemi artykułami, nad wytworzeniem tych gałęzi handlu, które dotąd są wyłącznie w rękach żydów. W tej pracy u podstaw wielkie usługi oddaje świeżo powstałe pismo: „Gazeta poranna 2 grosze". Wyszła ona z oficyny „Gazety Warszawskiej" przed wyborami, w celu poparcia kandydatury p. Dmowskiego i rozwinęła się istotnie błyskawicznie, dzięki temu, że chwyciła za rogi palącą kwestyę żydowską. Stała się rzecz nadzwyczajna, która samych wydawców wprowadziła w zdumienie. Po kilku tygodniach istnienia dwugroszowy dziennik ten wychodzi w ilości około czterdziestu i kilku tysięcy egzemplarzy w objętości ośmiu kolumn, z których sześć zajmują ogłoszenia, wyłącznie chrześcijańskich firm".

Rusyfikacya kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Onegdaj kasę główną kolei warsz.-wiedeńskiej objął moskiewski związek pracowników giełdowych (artel) i począwszy od wczoraj, czynności kasy głównej wykonywać będą członkowie tegoż związku.

Tem samem wszyscy urzędnicy Polacy zostali usunięci.

Dokoła wywłaszczenia.

W sprawie rekursu przeciw wywłaszczeniu czterech majątków polskich dotychczas nie zapadła jeszcze decyzya ministrów. Rząd zachowuje najściślejszą tajemnicę, tak, że o istotnym stanie sprawy nie można się niczego dowiedzieć. Faktem jest tylko, że ministrowie zajmowali się rekursem w sprawie Kołdrąbia, uchwały jednak jeszcze nie powzięli.

Piękne czyny.

Pisma poznańskie piszą: „Para narzeczonych z pewnej wioski pod Raciborzem na Górnym Śląsku nadesłała nam swoje pierścionki zaręczynowe na fundusz narodowy, utworzony z okazyi wywłaszczenia, z następującym dopiskiem: „Szanowny Panie Redaktorze! Idąc za przykładem zacnej Polki z Inowrocławia, przesyłam za zgodą mej narzeczonej nasze pierścionki zaręczynowe i proszę takowe na pieniądze zamienić. Dałbym rad więcej, lecz dotąd obrączki załączone stanowią cały mój majątek".

Równocześnie dowiadujemy się, że jeden z księży kujawskich złożył na Fundusz obrony narodowej w redakcyi „Dziennika Kuj." szczerozłotą tabakierkę.

Zazdrosna murzynka. W dzielnicy londyńskiej Bloomsbury zamieszkała niedawno trupa murzyńskich śpiewaków i tancerzy pod kierownictwem niejakiego Grossa. Trupa ta, po skończeniu występów gościnnych w Londynie, wybierała się onegdaj w podróż po prowincyi, z tego więc powodu odbyła się w pensyonacie, przez nią zajmowanym, uczta pożegnalna dla czarnych artystów. Do trupy wchodziła też śpiewaczka biała, młoda, ładna angielka, Jessie Macintosh. — Podczas uczty czarny dyrektor trupy umizgał się bardzo do Angielki, na co złem okiem spoglądała jego żona, również murzynka. Gdy po zabawie Jessie Macintosh udała się z przyjaciółką do swojego pokoju i, usiadłszy na łóżku, zaczęła z nią rozmawiać o projektach podróży, oraz o umizgach Grossa, nagle z pod łóżka wypełzła ukryta tam dyrektorowa i, zmierzywszy do Jessie z rewolweru, strzeliła kilkakrotnie. Jessie, raniona śmiertelnie, padła na łóżko. Grossowa zaś, strzelając na lewo i prawo z rewolweru, wybiegła na ulicę i dopiero po dłuższej gonitwie zdołano ją ująć. Aresztowana morderczyni twierdzi, że zabiła Jessie z zazdrości o swojego męża.



NADESŁANE.

PRZEZ OKNO.

1 (Z angielskiego).

Jacksaw Johnson, silny człowiek, lat czterdziestu, był kapitanem czteromasztowca „Sunnerdun“, okrętu, który załatwiał sprawy handlowe między przylądkiem Dobrej Nadziei a Melbourne.

Johnson po całorocznej podróż morskiej powrócił do Londynu i zgarnął właśnie przypadające mu za przewóz należytości za cały rok w sumie sześciuset funtów szterlingów w gotówce.

Suma ta spoczywała w małej, ręcznej torebce, którą kupił w tym celu, wraz z rozmaitemi drobnostkami, zakupionemi tu i ówdzie na drugiej półkuli. Wszystko to chciał zabrać z sobą do Southampton, gdzie czekały na niego żona i dzieci.

On sam rzadko kiedy przebywał wśród nich. Należał do ludzi, którzy pracują ciężko i prowadzą psie życie, aby tylko rodzina mogła żyć bez troski o jutro.

Z torebką w ręku udał się z biura Towarzystwa handlowego do hotelu, którego gości składali się przeważnie z marynarzy. Nazajutrz rano o dziewiątej minut dwadzieścia miał zamiar udać się w podróż do domu.

Przyzwyczajony do noszenia broni, zaopatrzył się na ląd w pistolet automatyczny o o szczególnej sile i dokładności. Zanim się spać położył, wsunął go sobie pod poduszkę.

Pogoda była ciepła, pozostawił więc okno otworem. Podwórze znajdowało się o dwanaście stóp niżej od okna. Nie z obawy, ale z ostrożności położył Johnson szczotkę od włosów w ten sposób na oknie zasuwalnem, iż przy najmniejszem pchnięciu musiała spaść na podłogę. Ten upadek powinien był go zbudzić, jak sądził.

Następnie zamknął drzwi i umieścił na klamce gazetę w ten sposób, iż przy najmniejszem poruszeniu musiała spaść na ziemię.

Takie małe środki ostrożności wydały mu się rozsądnemi ze względu na pobyt w nieznanym sobie hotelu i na wielką sumę, którą miał przy sobie.

Nie podejrzywał nikogo o jakieś złe zamiary. Jego sternik, sześćdziesięcioletni człowiek, był bardzo uczciwy, jak to mógł osądzić z tylu podróży, z nim razem odbytych. Znajdował się z nim na poufałej stopie, gdyż kapitan okrętu handlowego może tylko ze swym pierwszym oficerem jadać przy jednym stole. Zwłaszcza podczas ostatniej podróży zaprzyjaźnili się trochę ściślej i dlatego oficer wiedział o dochodach, które przyniosła ostatnia podróż.

Z załogi był tylko jeden człowiek, który dawał powód do zastosowania tych środków ostrożności. Był to ponury drab o oczach drapieżnika, z wysp Zachodnich. O jego dzikiem okrucieństwie opowiadali niejedno jego towarzysze. Mówili nawet, iż w swej ojczyźnie umknął z pod szubienicy i dla bezpieczeństwa udał się na morze pod przybranem nazwiskiem, zmieniając je na każdym okręcie.

To jednakowoż kapitana nie zajmowało wcale. Jego pełen trudu zawód nie pozwalał mu troszczyć się o stosunki lub przeszłość swej załogi. Wystarczało mu, gdy człowiek był w służbie zręczny i posłuszny. O jego moralność lub dawniejsze życie nie pytał się wcale. Ale kilka chwil i wydarzeń podczas ostatniej podróży dało przecież kapitanowi do myślenia.

Kilka razy sternik gdy była mowa o „przewozowem“, wziął pod uwagę także i owego ponurego majtka. Nie było to wprawdzie nic uderzającego, ale dawało do myślenia. Człowiek ten wiedział, iż kapitan sumę znaczną zainkasował, a dzień przedtem został wraz z resztą załogi uwolniony ze służby, ponieważ okręt w celu naprawy i przyjęcia nowego ładunku, musiał być zaciągnięty do doków.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

— Oto wspólniczka pańskich morderców — wskazał na nią Kuprian.

Natasza wydała okrzyk zranionego zwierzęcia i rzuciła się do nóg ojcu. Otoczyła jego nogi ramionami, przycisnęła je do piersi, szlochała na jego sercu. A on, nie rozumiejąc jeszcze nic, pozwalał na to, ponury, zamyślony, obojętny. Wreszcie jęknęła i wybuchła rozpaczliwem szlochaniem, rozdzierającem serce:

— Mój ojcze! Ojcze ukochany! Spojrzyj na mnie!... miej litość nademną! i nie pytaj, nie żądaj, by się otworzyły moje usta, które mają pozostać zamknięte na zawsze... i wierz mi. Nie wierz tym ludziom! Nie wierz Matrenie Piotrównie! Czy nie czujesz mojego serca na swojem, mych łez na twoich policzkach?... Czy nie jestem twoją córką rodzoną?... Twoją Nataszą Feodorówną!... Nie, nie mogę ci nic wyjaśnić, na Dziewicę niebieską, nie mogę ci nic wyjaśnić... na matkę, której nie znałam, a którą ty mi zastąpiłeś mój ojcze... nie pytaj mnie o nic.. nie pytaj! Ale weź mnie w swoje ramiona, jak wtenczas, gdy byłam malutka... uściśnij mnie, ojcze ukochany, kochaj mnie... kochaj, bo nigdy nie potrzebowałam tak bardzo być kochaną! Jestem nieszczęśliwą... nieszczęśliwą, która *nie może się nawet zabić w twoich oczach*, by ci dowieść swej niewinności i miłości. Ojcze, ojcze... na cóż przydadzą ci się ramiona w ostatnich latach twego życia, jeżeli nie zechcesz mnie przycisnąć do serca! Ojcze!... ojcze!...

Położyła głowę na kolanach Feodora. Włosy jej rozwiązały się i spadały na ramiona, bujne, olbrzymie, czarne.

— Spojrzyj mi w oczy!... Spojrzyj mi w oczy!... Widzisz, jak cię kochają, batiuszka!... batiuszka! mój batiuszka ukochany!

W tej chwili zapłakał Feodor. Ciężkie jego łzy, zmięszały się ze łzami Nataszy. Podniósł jej głowę i spytał ją krótko złamanym głosem:

— Nie możesz mi nic powiedzieć teraz? *Ale kiedy mi powiesz?*

Natasza podniosła oczy ku niemu, poczem wzrok jej

ja go przyjmowałam? Ale, czy ja jestem rewolucyonistką? Powiedzcie!... Widzisz, ojcze, że on milczy!... Skłamał!... Skłamał!

— Dlaczego, Kuprianie, okłamywał nas pan?

— Och! podejrzywaliśmy Michała już od dłuższego czasu, a zaprawdę, potem, co zaszło, nie możemy mieć żadnej wątpliwości!

— Tak, ale pan utrzymywał, że pan ma papiery, a nie miał ich. To wstrętne, Kuprianie — odpowiedział generał jeszcze bardziej ponuro... to są czyny, które słyszałem nieraz, pan sam ostro potępiał.

— Generale! Jesteśmy pewni, słyszy pan, jesteśmy absolutnie pewni, że człowiek, który chciał otruć pana wczoraj i człowiek dzisiejszy, *który nie żyje*, są jedną i tąsamą osobą.

— Na jakiej podstawie jest pan pewny tego? Należałoby nam powiedzieć! — upierał się przy swojem generał, który drżał z niecierpliwości i rozdrażnienia.

— Tak jest! Niech powie, na jakiej podstawie!

— Niech państwo zapytają tego pana — rzekł Kuprian.

Zwrócili się w stronę Rouletabille'a.

Reporter odpowiedział z udaną zimną krwią, której nie miał w głębi duszy:

— Mogę zapewnić państwa, jak to już uczyniłem wobec szefa policyi, że jedna i tasama osoba pozostawiła ślady swych stóp na murze i balkonie.

— Głupiec! — przerwała Natasza z nienawistnem spojrzeniem, zwróconem w stronę Rouletabille'a. — I to wam wystarcza?

Generał ujął brutalnie rękę reportera:

— Niech pan posłucha, mój panie!... Tej nocy wszedł tutaj człowiek... to obchodzi tylko mnie... i to jest tylko moja sprawa... moja i mojej córki... Ale pan, pan nam opowiada, że wie, iż ten człowiek był mordercą... w takim wypadku, widzi pan, rzecz się zmienia... To wymaga dowodów i dowodów natychmiastowych. Powiada pan o śladach! Do-

Parobek wyszedł.

Janasz tymczasem niezmiernie był czynnym, obchodził z Nikitą wszystkie kąty i zakątki. Gdy dla Miecznikowej podróżną gotowano wieczerzę, a dla dworu krupnik z półgąsków, on z Nikitą, jakby na obozowisku, stał przed nieprzyjacielem, opatrywał się i nie tracąc chwili, ład zaprowadzał wojskowy.

Zameczek górny, pomimo opuszczenia, samem położeniem swem, dosyć był obronny, przeciwległą ścianę od wnijścia, na urwisku wzniesioną, oblewał staw, tak, że przystęp stąd był prawie niepodobieństwem: w prawo i w lewo woda nie dochodziła góry, a szczególniej z jednej strony dosyć suchego było gruntu.

Z małą garścią jednak bronić się tu było można i odeprzeć napaść wszelką.

Najsłabszą była ściana dzieląca zameczek od dolnego. Mur ten nie wysoki, porozbijany, na który wdrapać się było łatwo, zamykała brama stara, słabo trzymająca się na zawiasach, którą ledwie zatrzasnąć zdołano.

Ale żelaztwo z niej podopadało, drzewo było spróchniałe, zgniłe, dziur wiele. Furty nawet niegdyś należącej tu i uzupełniającej ją — brakło. — Tę miano w nocy zbić z desek, które Nikita w pierwszem podwórzu napatrzył wcześnie.

Tam na dole jak najmniej chciano zostawiać rzeczy, a ludzi ściągnąć na górę do jednego. Nikita się ofiarował straż po drugiej stronie wrót odbywać. Janasz był już na obu basztach, a Nikita mu odkrył po za jedną z nich tajemną wycieczkę. Pod murami szły zarzucone na pół gruzem lochy, które dawniej cały znać zamek otaczały i miały różne wyjścia i rozgałęzienia.

Miecznikowa z Jadzią i kapelanem posilały się na górze i rozmawiały cicho, a Janasza doczekać się nie mogły. Czynił swoją powinność. Dopiero postawiwszy swoje straże, dawszy rozkazy ludziom, zbierał się iść sobie kąta szukać na drugie piętro, gdy na wschodach zobaczył Miecznikównę...

Dorszak jakiś czas stał niby na rozkazy wyczekując, bąkając ni to ni owo, wreszcie zobaczywszy, iż się bez niego rozporządzają i obchodzą łatwo, wybiegł gniewny. Postrzegł już był wprzódy Sieniutę między dworem, ale sobie tylko w oczy popatrzyli i Dorszak brwi ściągnął strasznie. Teraz zbiegłszy na dół, znalazł go na krzywych nogach stojącego u drzwi, jak na straży i kręcącego wąsa.

— A waszmości tu jakie licho przyniosło i po co? żeby więcej gęb do żywienia na zamku było? — krzyknął na pół żartobliwie.

— Ale tego — odchrząknął Sieniuta wcale nie zmieszany przywitaniem — nie czyni to ujmy honorowi szlacheckiemu i krwi, mosanie, Sieniutów, iż pod czas jestem we dworze JW. Miecznikowej. Ot to!

Dorszak ramionami ruszając, zbliżył mu się niemal do ucha.

— Kat cię tu wniósł!, stary wygo — rzekł sierdzisto — pewnieś tam paplał... a no... byleś tego nie żałował...

Pogroził mu na nosie.

— Mosanie, ten — rzekł nieulękniony Sieniuta — kto ma czyste sumienie, ten się języków nie lęka, a jam nie dziecko, aby mnie kto nauki dawał.

Dorszak słuchał jednym uchem, a drugie zdawał się niespokojnie nastawiać, bo Janasz już rozkazy wydawał, co do koni i ludzi, a właśnie się do nich przybliżał.

Namarszczył brwi.

— Za pozwoleniem — wtrącił — ja tu nie wiem, co za rolę będę grał! Myślałem, że rozporządzenia należą do mnie, albo że się ze mną choć rozgadacie, a widzę, że ja tu na gracyalistę wyjdę. Kto tu z nas rządzi?

Janasz mu się lekko skłonił.

— Na teraz — rzekł — dopóki pani Miecznikowa na zamku, ja jestem z ręki Miecznika dowódcą i ja sam rozkazuję.

Dorszak zczerwieniał cały.

— Dobrze wiedzieć — odparł krótko. Wnet jakby się namyśliwszy i spojrzawszy na młokosa, złagodniał znowu.

brze... zbadamy razem te ślady... I dla pana chciałbym, a bym został przekonany o tem tak, jak pan jest...

Rouletabille uwolnił dłoń z jego uścisku i odpowiedział z najzupełniejszym spokojem:

— Teraz, mój panie, nie mogę panu niczego dowieść.

— Dlaczego?

— Ponieważ ajenci przeszli po tych śladach, które miały być moimi dowodami.

— Więc pozostaje nam tylko słowo pańskie! pańskie zaufanie w samym sobie!... A jeżeli się pan pomylił?

— On się do tego nigdy nie przyzna! — wykrzyknęła Natasza. — Ach, to on zasługiwałby w tej chwili na los Michała Mikołajewicza!... Prawda! Prawda, że pan to uznaje... i że on będzie wiecznym wyrzutem dla pana!... Prawda, że jest coś, co panu nie pozwoli nigdy powiedzieć, że się pan pomylił!... To fakt, że pan kazał zabić niewinnego!... Wreszcie! wie pan dobrze, że nie byłabym nigdy wprowadziła tutaj Michała Mikołajewicza, gdybym była wiedziała, że chce otruć mego ojca.

— Tego, proszę pani -- odpowiedział Rouletabille, nie spuszczając oczu pod piorunującem spojrzeniem Nataszy — *tego jestem pewny!*

Natasza nie przestawała spoglądać na niego w niezrozumiałej trwodze. Ach! jak się ścierały te dwa spojrzenia! jaką straszną była ta milcząca scena między dwojgiem młodych ludzi, z których jedno chciało się dać zrozumieć, a drugie lękało się, by wszystko nie zostało zrozumiane! Natasza szepnęła:

— Jak on spogląda na mnie!... Patrzcie!... to demon... tak, tak... domowy duch... prawdziwy duch... Ale niech pan uważa, nieszczęsny, bo pan nie wie, co uczynił!

Zwróciła się szorstko w stronę Kupriana:

— Gdzie jest ciało Michała Mikołajewicza?—spytała.— Chcę je zobaczyć. Trzeba, żebym je zobaczyła.

Feodor Fedorowicz padł przybity na fotel. Matrena Piotrówna nie miała odwagi zbliżyć się do niego. Olbrzym wydawał się trafiony śmiertelnie. To, czego nie zdołałyby dokazać bomby, kule, trucizna, samo przypuszczenie, że córka

jego bierze udział w tych okropnych działaniach, które się piętrzyły dokoła niego, czy też niemożliwość zrozumienia zachowania się Nataszy, jej tajemniczego postępowania, jej niezrozumiałych okrzyków, zapewnień niewinności, błagań, wreszcie całe zdarzenie nocne, które pociągnęło za sobą śmierć Michała Mikołajewicza, wszystko to złamało Feodora.

Przez chwilę cieszył się płonną nadzieją, gdy Kuprian nie mógł udowodnić swych oskarżeń przeciw jego ordynansowi. Ale co tam! to był tylko szczegół, nie mający znaczenia w jego oczach. To, co go jedynie zajmowało, to była wina Nataszy. A ona, nieszczęsna, nie troszczyła się w tej chwili o to, co ojciec jej mógł myśleć w tej chwili. Nie zwróciła się do niego ani z jednem słowem, żeby go uspokoić. Broniła swojego Michała Mikołajewicza, podczas gdy on, ojciec jej, prawie umierał z bólu i niepewności.

Kuprian zwrócił się do nieszczęśliwego i rzekł mu:

— Niech mnie pan posłucha, Feodorze Feodorowiczu, tego, co wam powie naczelnik policyi z łaski cara i przyjaciel pana z łaski Boga. Jeżeli pan nie zapyta wobec nas, którzy wiemy o wszystkiem i którzy potrafimy zachować tajemnicę, jeżeli pan nie zapyta swej córki o powód jej postępowania i jeżeli ona nam nie odpowie z całą szczerością, to ja nie mam tutaj więcej co robić! Wypędzono już z tego domu moich ludzi, jakby niegodnych, by pilnowali najwierniejszego poddanego jego Wysokości: nie protestowałem. Ale teraz błagam pana, by mi dowiódł, że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem, jakiego pan posiada w domu, nie jest córka pana.

Słowa te, które określały straszną sytuacyę, były pewną ulgą dla Feodora. Tak, należało się dowiedzieć. Kuprian miał słuszność! Trzeba, żeby ona mówiła. I wezwał córkę, by wyznała wszystko, wszystko!

Natasza spojrzała raz jeszcze na Kupriana wzrokiem pełnym nienawiści, poczem odwróciła się od niego i odrzekła krótko:

— Nie mam nic do powiedzenia.

No, niema tu tak dalece co robić — rzekł — chodźcie do mojej żonki, wypoczniecie u nas, dereniak mam sławny. Ludzie sobie rady dadzą, jest tu ten wszędobylski Nikita, to i dosyć.

— Bardzo panu za gościnność dziękuję — wesoło odezwał się Janasz — ale dziś niema czasu, muszę sam dopilnować wszystkiego, ludziom stanowiska oznaczyć, konie pomieścić, broń opatrzyć.

— Oj! oj! a cóż to, wojna! — rozśmiał się Dorszak — po co tu tak wielkie ostrożności. Cha! cha!

— A no, nie zawadzi ludzi czujnymi trzymać — rzekł Janasz — u nas w drodze taki zwyczaj. Darujesz Waszmość.

Skłonił się i odszedł, bo Nikita mu znaki dawał.

Dorszak stał jak przykuty, chciał zda, się, odejść i nie mógł. Patrzał za odchodzącym, a po chwili zwrócił się do Sieniuty.

— Co to za jeden? — spytał.

— To, słyszę wychowanek i faworyt Miecznika, tęgi — ale tęgo, mosanie, chłop i pałka zdrowa i ręka silna.

Pokiwał głową, poprawił czapki.

— A waszmość, panie Sieniuta, na dereniaczek do mojej baby.

— Bóg zapłać, ja też mam moje funkcye, dziękuję.

Dorszak się zakręcił — niespokojny. Mrok coraz silniejszy padał. Zapalono w zacisznych przymurkach pochodnie, a służba się ciągle krzątała. Podstarości zdawał się ich oczami liczyć, a usta mu się skrzywiły jakby na śmiech, gdy postrzegł broń i amunicye, które z wozów znoszono na dół do wieży.

Kiwał głową, potem krokiem powolnym pociągnął na pierwsze podwórze. Miał już bramę przechodzić, gdy trafił właśnie na to, jak się z nią i ze staremi zawiasami mocowali ludzie, usiłując ją zamknąć.

Nikita i Janasz stali przy tem. Dorszak się śmiać począł mocno i stanął.

— Cóż to jest? po co? na co? pół wieku się te wrota

nie zamykały, jeszcze komu na kark się obalą i przybiją. Wrota są w pierwszym dziedzińcu, po cóż te?

Nikita nie odpowiedział nic. Janasz także, ludzie dalej swoje robili.

— Ale to boki zrywać! mówił Dorszak, co wam się śni? tu żadnego niebezpieczeństwa nie ma? po co śmiech z siebie robicie?

— A co wam to szkodzi? — odparł Janasz spokojnie.

Widząc, że już tu ich nie przemoże — Podstarości rzucił jakieś przekleństwo pół cicho i poszedł do mieszkania. Wszedł do izby drzwiami trzaskając. Żonę już zastał na sofie jak zawsze.

Nie chętnie z nią rozmawiał, tym razem jednak ze ścianami by się był wdał w rozmowę, tak w piersi miał pełno.

— Poszaleli ci ludzie! — krzyknął, to ten Sieniuta musiał im nagadać. Ledwie mi głową Miecznikowa kiwnęła, a gadać prawie nie chce i sami tu się rozporządzają, jak we własnym domu. Ale ja tego nie ścierpię.

— Milczałbyś — odezwała się Agafia — dosyć było twojego panowania.

— Jeszcze to nie koniec! — syknął Dorszak — zobaczymy, niech się sztyftują jak chcą... kanalie...

Żona śmiać się zaczęła, co go jeszcze większym gniewem napełniło. Nie mówił nic tak, aby go zrozumieć było można, mruczał i chrapał jak zwierz rozdraszczony, niekiedy pięść wyciągając ku górze.

To znowu oknem wyglądał na krzątających się ludzi, którzy nie pytając go, przestawiali, nosili, zabierali, łamali jedno, ustawiali drugie.

Parobek przyszedł, mrucząc i w głowę się drapiąc.

— Oni nas tu wygonią, co tu robić! oni tu gospodarują jak w domu.

— Niech ich czarci rwą — rzekł Dorszak — niech wszystko do góry nogami wywracają, co zechcą — nie długo tu będzie ich panowania.

Milczeć... rozumiesz...